

**XVII Ogólnopolski Konkurs Literacki im. Marii Komornickiej
Kozienicki Dom Kultury im. Bogusława Klimczuka – KOZIENICE 2019
Katarzyna Chęć – kategoria dorośli – proza – wyróżnienie**

Godło: Nuta

LEKCJA O NICZYM

Gdy uczniowie klasy 2j weszli do klasy i zasiedli w ławkach, jęknęli w duchu, widząc zapisany na tablicy temat lekcji: „*Dziady*” Adama Mickiewicza jako utwór profetyczny. Wszyscy mieli nadzieję, że po trzech tygodniach omawiania tej lektury będą mogli w końcu z ulgą zwrócić ją do biblioteki. Niestety wyglądało na to, że ich przygoda z utworem nieprędko się skończy.

- Proszę siadać, zapiszcie temat, a ja w tym czasie sprawdzę obecność – powiedziała pani Stępniewska, nauczycielka języka polskiego, biegając palcami po klawiaturze komputera. - Adamczyk, Bierut, Bobrowicz, Dach...

Po tradycyjnej wyliczance nauczycielka wstała, spojrzała na swoich uczniów i uśmiechnęła się lekko.

- Skąd te ponure miny? — zapytała. — Ten weekend był bardzo pogodny, nie odpoczęliście?

- Robiliśmy zadanie z „Dziadów”, pani profesor - odrzekł Mateusz Śmieszek, którego nazwisko idealnie oddawało jego charakter. — Dużo tego było.

- Matury nikt za ciebie nie napisze, mój drogi — odparowała z uśmiechem. — Każdy przez to przechodził, o ile nie skończył swojej edukacji na szkole podstawowej.

- Trzeba było iść na fryzjera... - stwierdził Mateusz, co wywołało rozbawienie w klasie. Pani Stępniewska, polonistka z prawie 15-letnim doświadczeniem, przysiadła na brzegu pierwszej ławki i spojrzała na niego łagodnie.

- „Dziady” to lektura z gwiazdką. Musimy je dokładnie przerobić. Zresztą, to bardzo piękny utwór synkretyczny... No, kto przypomni, co to znaczy?

Podniosło się kilka rąk.

- Kuba?

- To znaczy, że łączy w sobie różne rodzaje i gatunki literackie, poglądy, idee...

- Bardzo dobrze. W „Dziadach” mamy do czynienia oczywiście z dramatem, ale również z liryką i epiką. Ktoś potrafiłby przytoczyć przykłady?

- Liryka to na przykład Pieśń Zemsty Konrada w scenie więziennej — powiedział Paweł Adamczyk. — A przykładem epiki jest bajka Żegoty, pojawiająca się w tej samej scenie.

- Świetnie! — pochwaliła nauczycielka. — Panowie otrzymują po plusie za aktywność. W dzisiejszym temacie lekcji pojawia się słowo „profetyczny”. Czy ktoś wie, co to jest profetyzm?

Zaległa cisza. Kilka osób marszczyło lekko brwi, starając się sobie przypomnieć, czy już kiedyś spotkało się z takim określeniem. Część siedziała spokojnie, czekając, aż inni się odezwą. Tradycyjna sytuacja, gdy nauczyciel zadaje trudne pytanie.

- To ma coś wspólnego z wróżeniem? — zapytała niepewnie Ania, klasowa prymuska.

- Blisko... - odpowiedziała pani Stępniewska, patrząc z uwagą na klasę. — Idziesz w dobrym kierunku. Ktoś to rozwinie?

Nikt się nie odważył.

- W takim razie zapiszcie definicję — na tę komendę uczniowie poprawili się na krzesłach i wzięli do ręki przyrządy do pisania, czekając na dalsze słowa nauczycielki. — Profetyzm to głoszenie proroctw przez wybitne jednostki... - odczekała chwilę, słuchając dyskretnego skrobania długopisów o papier - ...przekonane o tym... że zostały natchnione i powołane przez bóstwo.
- Gdy wszyscy skończyli pisać, zapytała:
- Czy zgadzacie się z tym stwierdzeniem, że „Dziady” to utwór profetyczny?
- No, tak... - rozległo się parę głosów.
- Dlaczego?
- Po chwili Magda, siedząca w pierwszej ławce pod ścianą, podjęła wątek:
- Z powodu tych wszystkich widzeń, prawda? Choćby widzenie Księdza Piotra w scenie piątej... - pani Stępniewska pokiwała głową, zachęcając uczennicę, by mówiła dalej. — Zapowiada on przyszłe wyzwolenie kraju, mówi, że Polska poprzez swoje cierpienie zbawi inne narody.
- Plus dla pani. Oczywiście, widzenie Księdza Piotra to bardzo dobry przykład profetyzmu. Mówi on także o przybyciu jednostki o imieniu...
- „Czterdzieści i cztery” — dokończyła Magda.
- Pani profesor, a dlaczego omawiamy ten profetyzm na przykładzie „Dziadów”, a nie „Historii przyszłości”? — zapytał Marcin, prostując się, bo jak dotąd siedział wygodnie oparty o ścianę. — To przecież też tekst Mickiewicza.
- Pani Stępniewska spojrzała na niego z uwagą.
- Zaskoczyłeś mnie, Bobrowicz. Dopiero niedawno dowiedzieliśmy się więcej o tych tekstach.
- Mówili o tym niedawno w telewizji. Okazuje się, że Mickiewicz był szybszy od Juliusza Verne'a czy Mary Shelley i to on jako pierwszy zabrał się za pisanie książki science-fiction.
- W klasie zapanowało lekkie poruszenie. Uczniowie spoglądali to na Marcina, to na nauczycielkę.
- Jak na razie mamy tylko niepełny obraz tego rodzaju twórczości Mickiewicza — powiedziała pani Stępniewska. — Jeszcze nie możemy niczego zakładać.
- Niech nam pani o tym opowie! — poprosił rozbijając Mateusz, jak tylko on potrafi.
- „Dziady” mogą poczekać.
- Tak, tak, prosimy! — rozległy się okrzyki.
- Pani Stępniewska westchnęła i spojrzała na zegarek.
- Nie łudźcie się, że wam nie sprawdzę tego zadania domowego — powiedziała, na co parę osób zaśmiało się. — No dobrze, przedyskutujemy ten temat, o ile Marcin będzie się angażował.
- Oczywiście, pani profesor! — odpowiedział żywo, poprawiając szerokie rękawy bluzy z logo swojej ulubionej drużyny piłkarskiej.
- „Historia przyszłości” to tak naprawdę grupa utworów, którą badacze odkrywają dzięki różnym źródłom: pamiętnikom, listom, fragmentom rękopisów czy relacjom słuchaczy bądź czytelników. Poskładać to tak, by z tego wszystkiego wyłoniła się jedna powieść to bardzo trudne zadanie. Jak dotąd eksperci doliczyli się aż sześciu wersji „Historii przyszłości”...
- Które różnią się od siebie czasem akcji i sposobem narracji — powiedział Marcin.
- Tak, dokładnie, ale również przynależnością gatunkową czy językiem.
- W takim razie połączenie tych kolejnych kawałków nie powinno być takie trudne — stwierdził Marcin. — Skoro tak się od siebie różnią, wystarczy ustalić cechy charakterystyczne kolejnych wersji i posegregować dane fragmenty.
- Może i tak, jednak weź pod uwagę, że Mickiewicz zrobił wiele, by utrudnić badaczom pracę. Za namową przyjaciół sukcesywnie darł, palił i wyrzucał kolejne rękopisy.
- Dlaczego? — zdziwił się Marcin.

- Obawiał się represji ze strony władz, a także nie chciał zaszkodzić sprawie polskiej. Utwór przedstawiał bardzo daleko wybiegającą wizję przyszłości, rozbieżną z ówczesną sytuacją społeczno-polityczną. Wystarczy opis wersji pierwszej — narrator z perspektywy roku 2300 opowiada o Europie na początku XXI wieku.

- Jak to? — poderwał się Mateusz. — Przecież to daleka przyszłość nawet dla nas!

- Przyszłość oraz teraźniejszość. Z relacji przyjaciela Mickiewicza, Edwarda Odyńca, wiemy, że rękopis powstał w Petersburgu w 1829 roku. Co ciekawe, utwór jest nie tylko obrazem przyszłości, ale także historią, ponieważ narrator żyje w roku 2300, a opowiada o wydarzeniach lat 2000 oraz 2100-2200.

- Jakże to pogmatwane... - westchnął Mateusz, wywołując w klasie salwę śmiechu.

- A co powiesz na to, że w wersji pierwszej Mickiewicz opisuje takie wynalazki jak samolot, mówi o rozwoju komunikacji kolejowej, wielkich statkach, międzynarodowych targach... Opowiada o przyrządach akustycznych, dzięki którym można siedząc spokojnie przy kominku słuchać tego, co się dzieje mieście... O „teleskopach” wiszących nad ziemią, eksploatacji kosmosu...

Zapadła cisza. Wszyscy słuchali, siedząc nieruchomo.

- To trochę straszne — stwierdził Mateusz, czym nieco rozluźnił atmosferę. — Czyli Mickiewicz napisał o radiu, satelitach czy samolotach na długo przed tym, zanim powstały?

- Na to wygląda — odparła pani Stępniewska. — Stawia też tezę, że ludzkość „gnuśniej” pod wpływem wygody, jaką przynoszą te wszystkie wynalazki.

- No i miał rację — powiedziała Magda. — Przecież ludzie strasznie się rozleniwili. Jak tylko mogą, wyręczają się technologią.

- A chciałabyś żyć bez zmywarki? — odezwał się Michał, po raz pierwszy zabierając głos w trakcie tej lekcji. — Albo pralki? Rozwój technologii ma jakiś cel, po prostu ułatwia nam życie.

- Tak, zgadzam się — odparła Magda. - Ale spójrz na przykład na te wszystkie preparaty na odchudzanie, liposukcje... Ludziom nawet nie chce się ruszyć, by schudnąć i zadbać o zdrowie! Wolą pójść na łatwiznę, żeby się nie zmęczyć.

- To prawda — podjęła Ania. — Mój tata pracuje w aptece i mówi, że choć ostatnio bardzo popularyzowany jest sport oraz zdrowy styl życia, to preparaty na odchudzanie wciąż sprzedają się hurtowo!

- Ludzie są zapracowani i tyle — stwierdził Michał. — Świat po prostu dostosowuje się do aktualnego tempa życia.

- Tempo życia a chęci to dwie różne rzeczy — powiedziała Matylda, siedząca obok Ani.

- A okulary VR? Przecież to nie tylko przykuwa do kanapy, ale też niszczy zdrowie!

- Nikt ci nie każe tego kupować — Michał wzruszył ramionami.

- Owszem, co nie zmienia faktu, że ogromna liczba ludzi to robi — odpowiedziała. — I tym samym przyczynia się do owego „gnuśnienia” społeczeństwa.

- Poruszyliście wiele ciekawych kwestii — pani Stępniewska pochwaliła swoich uczniów. - Czy sądzicie zatem, że „Historię przyszłości”, a przynajmniej tę omawianą na razie pierwszą wersję, można uznać za utwór profetyczny?

- No trochę tak — powiedział Mateusz. — Choć... aż ciarki przechodzą, jak się pomyśli, że on pisał o tym wszystkim w XIX wieku. Naprawdę przepowiedział przyszłość.

- W wersji pierwszej Mickiewicz mówi nie tylko o nowych wynalazkach — rzekła nauczycielka. — Opowiada również o inwazji Chińczyków na Europę i uratowaniu jej przez kobiety. W zwycięskiej bitwie nad Wisłą na czele niewiast i młodzieży, a więc tych części społeczeństwa, które nie wyzbyły się heroizmu i poświęcenia, stoi bohaterska kobieta-wódz.

Kilku chłopców zaśmiało się z politowaniem.

- Co, panowie? Czyżbyście zaczynali wątpić w profetyczne zdolności Mickiewicza?

- No jak to, pani profesor — odezwał się Adam, kolega z ławki Michała. — Bez obrazy oczywiście, ale to po prostu ... niemożliwe.

Dziewczyny, przy pomocy niektórych chłopców, podniosły rwy.

- Uważasz, że kobiety nie są na tyle silne, by stać na czele walk? — zapytała Magda.

- Przecież kobiety z natury są słabsze, nie zmienisz tego — odparł Adam, opierając się wygodnie o parapet.

- Na jakiej podstawie tak uważasz? — drążyła Magda.

- No, tak jest, po prostu. Nie bez powodu to kobiety zajmują się domem, nie?

- A o Joannie d'Arc slyszales, kochany? — zapytała pani Stępniewska.

- O kim?

- No właśnie — odparła, na co wiele osób uśmiechnęło się z satysfakcją. —

Dobrze ci radzę, zanim zaczniesz wygłaszać jakiegokolwiek osady, wpierw zorientuj się w temacie.

Adam mruknął coś pod nosem i oparł się z nadąsaną miną o ławkę.

- Pani profesor? — Kuba podniósł rękę. — A co pani o tym sądzi? Czy według pani na podstawie tych informacji możemy nazwać Mickiewicza... - zawahał się. - Profetą?

Nauczycielka pokiwała głową na znak, iż jej uczeń dobrze odmienił nowo poznane słowo.

Milczała przez chwilę, po czym rzekła:

- Nie chciałabym wygłaszać osądów nad czymś, czego zbyt dobrze nie znam. Nigdy nie miałam okazji zapoznać się bliżej z zachowanymi fragmentami tego dzieła Mickiewicza... Jednak cała ta sytuacja mnie fascynuje — zmarszczyła czoło. — „Historii przyszłości” nie omawia się w szkole, sama dość późno dowiedziałam się o jej istnieniu. Pedagogzy wolą bazować na czymś dobrze znanym, jak „Dziady” czy „Pan Tadeusz”... Notabene, pamiętajcie, że drugą lekturę zaczynamy w przyszłym tygodniu! — powiedziała, na co uczniowie pokiwali smętnie głowami. — Zgadza się z Mateuszem, ta pozornie niemożliwa zgodność z prawdą jest trochę straszna — spojrzała na niego z uśmiechem, a klasa zaśmiała się. — Niewątpliwie Mickiewicz był przekonany o swej szczególnej misji, za co krytykowali go niektórzy mu współcześni. Nie jest tajemnicą, iż nie utrzymywał ciepłych stosunków choćby z Juliuszem Słowackim. Z pewnością sam siebie uważał za profetę. W wielu kwestiach, jak się okazuje, miał rację. Nie wszystko jednak się sprawdziło. Chociaż, przecież nikt nie jest nieomylny. Moim zdaniem, niektóre nieścisłości nie wpływają na całościowy obraz Mickiewicza jako profety.

Zamilkła na chwilę. W klasie nastąpiła cisza.

- A może to czysty przypadek? - zapytał Adam sceptycznie. — Mickiewicz mógł na przykład, za przeproszeniem, być pod wpływem i... po prostu nawymyślać różnych dziwnych rzeczy. Potem zobaczył, że to się nie trzyma kupy i dlatego to zniszczył.

- Sam jesteś pod wpływem — mruknął Kuba, na tyle głośno, by wszyscy to usłyszeli. Pani Stępniewska taktownie puściła tę uwagę mimo uszu.

- Możemy różnie na to patrzeć — odparła. — Zależy to od wielu czynników, choćby od naszej wyobraźni czy wiary w nadzwyczajne zjawiska. Jednak myślę, że co do jednej kwestii wszyscy będziemy zgodni - czasami wokół nas dzieją się dziwne rzeczy, takie, których nie potrafimy wyjaśnić rozumem.

Niektórzy uczniowie pokiwali głowami, część siedziała zamyślona, inni zaczęli szeptem wymieniać między sobą uwagi. Pani Stępniewska wstała, spojrzała na tablicę i westchnęła.

- Kochani, muszę was pochwalić za dzisiejszą dyskusję, zaraz wpiszę do dziennika plusy za aktywność. Wiem, że *Historia przyszłości* bez wątpienia byłaby dla was dużo bardziej interesująca, jednak musimy wrócić do tematu *Dziadów*... De facto, ktoś

mógłby nam zarzucić, że nie rozmawiamy o niczym konkretnym. W końcu, jak dotąd, nie mamy sposobności, by zapoznać się choćby z fragmentem tekstu science-fiction autorstwa Mickiewicza...

Reszta zajęć upłynęła na omawianiu profetycznych aspektów zarówno *Dziadów*, jak i innych tekstów, nie tylko romantycznych. Pod koniec lekcji, zgodnie z obietnicą pani Stępniewskiej, sprawdzono wcześniejsze zadanie domowe. Wyniki były całkiem zadowalające, jeśli nie liczyć bliźniaczo podobnych błędów ortograficznych, znalezionych w dwóch pracach.

Na kilka minut przed dzwonkiem, nauczycielka wpadła na pewien pomysł.

- Mam dla was propozycję — powiedziała, powstrzymując narastający szum rozmów. — Bardzo dobrze wypowiadaliście się dziś w trakcie dyskusji o *Historii przyszłości*. Jako zadanie dodatkowe, możecie napisać wypracowanie, w którym przedstawicie swoje stanowisko odnośnie profetycznych zdolności Mickiewicza. Myślę, że do końca tygodnia spokojnie zdążycie.

Ponad rok później, słońce nieśmiało wpadało przez szczeliny w zasłonach do sali gimnastycznej, gdzie, przy niemal 250 stolikach, siedzieli tegoroczni maturzyści. Pochyleni nad arkuszami maturalnymi z języka polskiego, stawali się całkowicie odcięci od świata. Stres związany z pierwszym egzaminem wszystkim dawał się we znaki. Opiekunowie czuwali przy długim stole, obserwując bacznie uczniów i zastanawiając się, jakie trudności przygotowano dla nich tym razem. Nie zauważyli jednak pewnej rzeczy.

W trakcie egzaminu, każdy z uczestników zajęć z profesor Stępniewską, uśmiechnął się, widząc temat rozprawki: *Profetyzm w literaturze — cecha wybitnych jednostek czy sposób umacniania narodu? Rozważ problem, odwołując się do podanego fragmentu „Dziadów”, całego dramatu i innych tekstów literackich*.

Jak wynika z późniejszych statystyk, uczniowie klasy 3j osiągnęli najwyższe wyniki z wypracowania w całej szkole.